

KURYER RZESZOWSKI

PREDEPŁATA na „Kurier Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Księgarni J. A. Polara (H. Czerny). — CENA KONTYNGENT 5 ct. od najmniejszej objętości jednego wiersza drukim drukiem (peltit). — Reklamy w rubryce „Nadstano“ po 10 ct. od wiersza. — Rękopisów nadsyłanych Redakcyi nie zwraca.

Do naszej młodzieży.

Mineły ferye, młodzień! nasza gromadzi się znów w murach miasta do dalszej pracy, witamy ją więc staropolskiem „Szczęść Boże“! O tak, szczęść ci Boże, ty polska dztawo, — nadziejo przyszłości, witajcie przyszli spadkobiercy bólów, zawodów i trudów. Przed wami otwiera się na nowo czas pracy: pracujcie, o pracujcie wytrwale, choćby o chłódzie i głodzie, choćby w pocie czoła, bo nam przedewszystkiem pracy i wytrwałości potrzeba. Ale obok tego, dztawo polska, musisz rozniecić w piersi żywy ogień, który będzie ogrzewał twoje usiłowania, który ci będzie przyświecał na drodze pracy i trudów; niechaj tkwiąc wiecznie w pamięci twojej słowa święte:

Młodości, ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przenikaj z końca do końca!

Wylatuj nad poziomy, bo na tym poziomie ciężkie czyhają na cię pokusy; z jednej strony uśmiecha się do ciebie i wdzięczy sztandar jaskrawy o barwach złocistych, na którym czytasz: „dobrobyt, wygodne życie, honory, fortuna“ ale z drugiej wpada ci w oczy sztandar poważny, kirem

okryty, a na nim napis: „poświęcenie, praca dla ojczyzny“. Młodzieży polska, czy się zawahaż, pod którym masz stanąć sztandarem! Mamy wiarę, że cię wszystką pod żalobnym ujrzemy sztandarem, bo wiemy, że pieśni wieszędzów naszych, które od kolebki były pokarmem twej duszy, zapaliły w piersi i duszy twojej święty ogień miłości ojczyzny; zostaw honory, wygody, fortuny tym, którym Bóg pozwolił urodzić się na łonie szczęśliwej ojczyzny, lecz dla ciebie, której ojcowie od wieku znoszą knuły i zakuci w kajdany niewoli, żyją gorzej gładatorów rzymskich, gorzej paryasów indyjskich. dla ciebie praca i poświęcenie powinny być przykazaniem!

Dzięki dobroci panującego nam monarchy, ty jedynie polska młodzieży używasz w Galicyi tego wielkiego szczęścia, że ci wolno uczyć się w mowie ojczystej, że ci dano czytać karty wielkiej przeszłości swego narodu; pomnij więc, że przedewszystkiem na tobie spoczywa obowiązek twardej pracy podtrzymania spuścizny ojców: wiary, mowy, obyczajów, miłości ojczyzny i zasad wolności.

Tam za kordonem spełniła młodzież polska w swoim czasie swe powinności, wspomnij tylko na filaretów i promienistych we Wilnie, na podchorążych w Warszawie; teraz przyszła kolej na ciebie, pomnijże stać

się godnym spadkobiercą tych nieśmiertelnych ojców twoich, a stawiesz się godną przez pracę wytrwałą, przez ducha wiary i miłości ojczyzny! Tam na zachodzie rozwielił się idea przewrotu społecznego, — nie dajże przystępu do serca swego tym ideom, nie podaj ucha podszeptom kosmopolitycznym socjalistów, ale trzymaj się wiernie zakonu ojców: Bóg i ojczyzna oto godło, pod którym ci stać i pracować należy. Ojcowie twoi piersiami swymi zasłaniali cywilizacyę europejską przed najazdem dziczy mongolskiej, ojcowie twoi spieszyli pod mury Wiednia na obronę chrześcijaństwa, bądźże tych wielkich ojców nieodrodną latoroślą! Ciągły rozwój cywilizacyi, ustawiczny postęp oświaty, praca wytrwała, cześć dla ideałów narodowej przeszłości, oto środki naszego odrodzenia i lepszej przyszłości. A gdy na ciebie przyjdą chwile zwątpienia, chwile słabości, przypomnij sobie Termopile i Maraton, przypomnij nowożytną Grecyę, odrodzenie Bułgarów i Serbów, a wstąpi w ciebie na nowo otucha, że naród kilkunastomilionowy nie może zginąć i zmarnieć, chyba że sam zwątpi o sobie, i założy ręce w zgniłej bezczynności! Wieszcz nasz nieśmiertelny woła do nas:

Hej ramię do ramienia! silnymi łańcuchy
Opaszmy to ziemskie kolisko,

BZICZEK.

— Bój się Boga kobieto, mówił mężczyzna w średnim wieku, z lampą w jednej, a alabastrową figurką Wenery Milońskiej w drugiej ręce, stojąc na środku obszernego salonu, do kobiety, grającej zapamiętałe walca na fortepianie, który stanowił dotąd jedyne umebłowanie pustego apartamentu — ty sobie grasz najspokojniej, a tam po schodach meble rozbijają!... mogłabyś przynajmniej poczekać, aż wszystkie rzeczy na górę pownoszą... co ci tak pilnego z tą muzyką!... to właśnie pora na granie podczas samej przeprowadzki!...

Kobieta odjęła szybko rączki z klawiatury, pobięła drobnymi krokami w sam kąt salonu i wcisnąwszy się za wspaniałe piec kaflowy z udaną miną przestraszonego dziecka, nakryła twarz szerokim rondem pasterkki, którą miała na głowie i przykucnęła na posadzce.

— Ojoj! znowu bura, znowu bura, znowu bura!... — szeptała szybko, spogląda-

jąc z pod oka na mężczyznę w środku salonu.

— Proszę cię, nie udawaj większego dziecka, niż jesteś, moja Feluniu, — mówił dając — wyleż z tego kąta i nie wycieraj sobą kurzu po dawnych lokatorach.

— To czego na mnie krzyczysz?!

— Bo któż widział siadać do fortepianu, kiedy tragarze meble przenoszą?

— To z radości.

— Z jakiej radości?

— Z radości, że będziemy mieli takie ładne mieszkanie, taki duży salon, takie dwa balkoniki z kwiatami... nie wolno mi się cieszyć!...

— Ależ będzie na to jeszcze dość czasu.

— Ja nie lubię czekać, ty wiesz o tem; ja tu już skakałam po wszystkich pokojach, zanim ty przyszedłeś.

Mężczyzna wzruszył ramionami, wstąpił z politowaniem i lampę z figurką stawiając na oknie, rzekł:

— Bziczek z ciebie zawsze i wszędzie!...

— Coś powiedział?!...

Porwała się ku niemu, rączki zarzuciła mu na szyję i tupiąc nóżkami, niby w najwyższej pasyi, wołała:

— Zaraz mi powtórz, zaraz powtórz raz jeszcze, a uduszę cię szkaradniku!

— Ależ moja Feluniu, miejże rozum! — perswadował mężczyzna.

— Nie mam rozumu, nie chcę mieć rozumu, nie będę miała rozumu, kiedy mnie bzikiem nazywasz. Pożalujesz tego... Czekaj!

Wspinała się na paluszkach, chcąc mu drobnymi ząbkami uchwycić wąż z lewej strony; bronił się, głowę wyginał, próbował się wyzwolić z jej objęcia.

— Feluniu!...

Nic nie pomogło, odgryzła mu kawałek wąsa i śmiała się, jak małe dziecko ze swoich figlów.

We drzwiach stanęła dziewczynka sześćioletnia z rumianą buzią, z oczkami jak duży habar, z płowymi włoskami w puklach, które jej spadały na dekoltowaną szyję z pod ryżowego kapelusika z dużą różową kokardą; dźwiagała z trudem podnózek atlasowy. Pończoszki jej opadły i odsłoniły pulchną, okrągłą łydeczkę. Na łózekach utoczonych, na buzi, na bródce widać było rozkoszne dołeczki, jak u aniołków Murilla.

Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
W jedno ognisko duchy!

Dzisiaj, gdy się zabierasz do nowej pracy, weź sobie do serca, młodzieży polska, te słowa: wiesz, i pracuj, — ale nietylko dla chleba, codziennego lecz przedewszystkiem dla Boga. Proczmy!

W sprawie pomnika Mickiewicza.

Pisma literackie warszawskie poruszyły znów sprawę pomnika dla naszego wieszczka narodowego, a to z okazji przedłużenia terminu konkursowego projektów artystycznych aż do 31. grudnia 1887. Między innymi artykuł p. Prusa w *Kuryerze Codziennym*, jak najmniej nieznanego autora list, nadesłany do redakcji *Tygodnika Ilustrowanego*, zasługują, by je wzięto pod uwagę i dobrze się nad tą sprawą zastanowiono.

Artykuł p. Prusa w dosłownym brzmieniu tak opiewa: „Pomnik jest tylko ozdoba kraju i taka kosztowna ozdoba może fatalnie odbijać od ziemi trapiionej systematycznymi zalawami lub tyfusem głodowym, ziemi po kawałku sprzedawanej obcym, ziemi, która ledwie może wykarmić ludność nad wyraz biedną i ciemną, z której ledwie setna część zna Mickiewicza, a dziewięćdziesiąt setnych nigdy o nim nie słyszało. Wyliczone kontrasty rażą tembardziej, że jeśli kto, to właśnie wielki poeta nie potrzebuje pomników, bo on sam sobie stawia najtrwalszy w sercach i pamięci narodu... Kto więc szczerze pragnąłby zachować pamięć Mickiewicza, ten powinien pracować nie nad modelami posągów, — ale nad oświatą, która umożliwi ogółowi poznanie poety“.

Tak utrzymuje p. Prus. Czy zarzuty zrobione przeciw tem przedzeniu, jakkolwiek one być mogą, zdolają obalić takowe, można śmiało o tem powątpiewać.

Na poparcie tego zdrowego i nader trafnego osądzenia rzeczy, dodamy i to, że stawianie pomników jest dzisiaj rzeczą prawie powszednią, nie przynoszącą ani tyle sławy zaszczyconemu pomnikiem nieboszczykowi, ile się jej godnym stał, ani takiej, na jaką zasłużył.

Niedawno zgłosił obywatel i patriota, miłujący gorąco nasz kraj i naród, a który najwięcej zajmował się myślą i sprawą pomnika dla naszego wieszczka, zasłużył sobie także na pomnik i to w Krakowie. Nestor i mistrz naszych powieściopisarzy ś. p. J. I. Kraszewski może mieć także prawo do pomnika. I słusznie. Ale pamięć dla sławnych mężów, wielkich wodzów i wojowników, mistrzów słowa i geniuszów w narodzie, nie polega ani się nie zasadza na pomnikach spiżowych, marmurowych lub alabastrowych, ani się też przez nie utrwała, ale przeciwnie, na wynikach opartych i wysnutych z powyższego zdania Prusa.

Taki mistrz słowa, jak nasz Adam Mickiewicz, pisał swoje poezyje dla wszystkich Polaków, dla całego narodu, nie zaś dla jakiejś części jego, a więc dzieła jego powinni znać wszyscy członkowie społeczeństwa tego, którzy władają językiem, jakim pisał wieszcz, a więc wszystkie warstwy narodu polskiego, poczynawszy od kmiotka a skończywszy na najbardziej oświeconym obywatelu. Poezyje Mickiewicza właśnie odznaczają się tem, że są dla wszystkich do czytania przystępne z powodu swej jasnej i dla każdego zrozumiałej treści, czego o innych dwóch naszych wieszczach powiedzieć nie można. Pomnik postawiony w pewnym miejscu, przechodzi w pamięć do potomności pewnej warstwy ludności i pewnej okolicy, gdy tymczasem tysiące innych ani widzą ani słyszą coś o pomniku i o tym, ku czyjej pamięci wystawiony. Autor listu pisanego do redakcji *Tygodnika Ilust.* ma to wspólne z artykułem powy-

żej przytoczonym, iż woli „aby Mickiewicza czytano i rozumiano, niż żeby mu się przez omyłkę i nieświadomość kłaniano jak świętemu w kamiennej figurze“. Obawierdzenia są słuszne, a ponieważ sprawy pomnika nie posunęto tak daleko, żeby jej nie można zmienić i w sposób godny, powiększający sławę i pamięć wielkiego mistrza załatwić, dlatego dobrze pisma warszawskie zrobiły, iż tą sprawą poruszyły i podsunęły nowe i może szczęśliwsze pomysły.

Korespondencja „Kuryera Rzeszowskiego.“

Kolbuszowa, 23. sierpnia.

(Konferencja nauczycieli).

W tym miesiącu odbyła się konferencja nauczycieli tutejszego okręgu. Zgromadzili się wszyscy nauczyciele z obydwu powiatów, t. j. niskiego i kolbuszowskiego z wyjątkiem przeskodzonych. Narady poprzedziło solenne nabożeństwo o 8. godzinie. Zgromadzonych powitał serdecznie przewodniczący konferencji, p. Jan Długosz, inspektor szkolny okręgowy. W mowie swej zaznaczył wyraźnie p. inspektor, iż z prac nauczycieli jest zadowolony i z chlubą to podnieść musi, iż okręg tutejszy stanął już między pierwszymi okręgami kraju, co przyznał już i władze i co stwierdził inspektor krajowy pan S. Olszewski. Wezwał dalej wszystkich nauczycieli, aby nie poprzestali na laurach, lecz by ciągle pracowali tak nad rozwojem powierzonych sobie szkół jak i nad sobą, i ażeby utrzymali się na tej wysokości i nadal, a nawet by jeszcze i wyżej sięgali. Następnie wznosił okrzyk „niech żyje“ na cześć cesarza, co trzykrotnie rozbrzmiało po ssi. Nakoniec zaprosił p. Macieja Szpilkę, kierownika z Niska, na swego zastępcę. P. Zabierzewski z Ulanowa, z po-

Za nią toczył się drugi tłuszciosek, o rok od niej młodszy zaledwie. Na głowie miał założony abażur z lampy z czerwonym motylem na froncie, w jednej ręczce trzymał parasolkę, która była wyższa od niego, w drugiej lalkę siostrzyczki, pod pachą konika. Tak obładowany, wyglądał jak Herkules Liliputów.

— Mamo, mamu, co Totka widziała!... wolała już od progu dziewczynka, biegnąc z wielkiem rozradowaniem ku matce.

— I Loluś, i Loluś! — uzupełniał chłopak, by się przed matką pochwalić z ważnej nowiny.

Widziały dużego psa, który ciągnął wózek przez ulicę; musi im tata kupić takiego psa i taki wózek, bo panna Florentyna im przyrzekła, że skoro będą grzecznie siedziały w doróźnie i nie będą wychylały się, to dostaną zaraz jutro takiego Filusia.

Każdy pies, duży czy mały, nazywał się u nich Filusiem, jak każda bona panna Florentyna.

Po chwili na balkonie od ulicy zanościły się od śmiechu; mama siedząc na podnożku, opowiadała im, że tatusiowi wąż

odgryzła, a tatuś się szczurzył i gniewał, i wyrwał, ot tak, o!... a mamusia ha! i wąża nie ma.

Tymczasem w pokojach słychać było przesuwanie mebli, łoskot stwianych kufków, szuranie butami o posadzkę, głosy tragarzy, służących i sopran panny Florentyny, dyrygującej z energią amazonki całą tą wyprawą świętojańską.

W ten sposób państwo Józefowie przeprowadzali się z jednego pomieszczenia na drugie.

Nieznosna rzecz, to przeprowadzanie, ale i całe gospodarstwo domowe nieznośne nad wyraz.

Pani Józefowa, pani Felunia, krócej przez męża biczkiem nazywana, mamusia ślicznej Toty i Lolusia, nie cierpi gospodarstwa. Od siedmiu lat, jak jest za mężem, była w kuchni może dziesięć razy, może dwanaście; nigdy nie wie dobrze, co będzie na obiad. Tę niespodziankę robi jej codzień panna Florentyna, która właściwie jest panią domu, gospodynią, ochmistrynią, duchem opiekuńczym całego gospodarstwa.

Pani Józefowa, leżąc na atlasowym szelongu, w przelicznym szlafrocuku koron-

kowym, pantofelkach złotem haftowanych, z najnowszą powieścią Daudeta lub Gypa w ręku, powtarza prawie codziennie:

— Aaa nie wiem, co jabym zrobiła bez tej panny Florentyny!...

To prawda; kto by o wszystkich dbał, o wszystkich pamiętał, nawet o samej pani Józefowej?...

Poczynawszy od guziczków przy trzewikach Lolusia i Toty, aż do sukni balowej ich mamusi, wszystko na głowie panny Florentyny. Ba, gdyby jej nie było?... nie byłoby komu dopilnować obiadu, a cóż dopiero przeprowadzki. Na szczęście, pan Józef dostał z żoną, posagiem i wyprawą, pannę Florentynę w dodatku, która zastąpiła wszystkie gospodarskie cnoty i przymioty, jakich zabrakło pani Józefowej, najweselszej i najfiglarniejszej blondynce, wydanej za mąż w siedemnastu latach, prosto z pensyi, za ciewlika nie starego, ale i nie młodzika, sensata z natury a trochę pedanta z powołania.

Pan Józef jest technikiem, podobno bardzo uczonym i bardzo wziętym w swoim zawodzie. Pani Józefowa nie zna się nic a nic na technice; cyrkle, trójkąty, for-

rzędu dziennego zaproponował na sekretarza pp. Siekierskiego z Kapna i Rykała z Niwisk, lecz ten wyprosił się od tej godności a zaproponował p. Saloniego z Huty Romanowskiej, co przyjęto.

Z porządku dziennego przypadło odczytanie i omówienie elaboratów na temat: „jak należy urządzić ogródek szkolny, co w nim sadzić i siał, aby ogródek ten celowi swemu odpowiedział”. — P. przewodniczący oznajmił, iż na ten temat wpłynęło kilkanaście prac bardzo cennych i godnych odczytania i wymienił nazwiska autorów. Jednakowoż, ponieważ liczba ich przeszła po za dziesięć a wszystkie są obszernie, więc konferencya prosi p. przewodniczącego, by ze względu na brak czasu, wybrał z nich jeden najlepszy i by nad nim rozpoczęto dyskusję. P. przewodniczący poleca aż trzy t. j. pp. Jana Nitki z Kłyżowa, Zabierzewskiego, i Józefa Stroki z Tarnogóry. Z powodu nieobecności ostatniego, odczytał elaborat p. Saloni. Elaborat p. Nitki bardzo obszerny i ślicznie obrobiony, lecz taki ogródek mieć mogą tylko księżęta. Pożądaniemby było, gdyby te prace umieścił jakie fachowe w tej gałęzi pismo. Elaborat p. Zabierzewskiego jest cały idealno-pedagogiczny. Żąda w ogóle, by ogródek był przyrządem naukowym. Elaborat zaś p. Stroki jest najpraktyczniejszy i najładniejszy, tak iż całe zgromadzenie słuchało go z największym zajęciem i zadowoleniem. Po przeczytaniu rozpoczęła się obszerna dyskusya, w której zabierali głos pp. Niewolkiewicz, Saloni, Lazarz, Rykała, Protywiński, Zajaczkowski, Chodziński, Wodecki, Bobak, Siekierski i wielu innych.

Dalszy ciąg dyskusyi odroczony na popołudnie, a wszyscy nauczyciele udali się na wspólny obiad w kasyne miejskiej.

Na drugim posiedzeniu po południu, po odczytaniu protokołu z pierwszego posie-

dzenia, rozwinęła się dalsza dyskusya nad ogródkami. Po ukończeniu teje uchwalila konferencya: a) Naukę gospodarstwa ma się uwidocznić w podziale godzin, b) ogródek szkolny ma być uważany za przybór naukowy szkolny, a dochód z tego ogródka ma brać nauczyciel za swą około niego pracę i staranie, c) konferencya uchwala żądanie, by przy każdej szkole był ogródek uczniów, 2- do 3-morgowy, d) dzieci mają być zatrudnione w ogrodzie szkolnym tylko w celu nauki i w godzinach, w których nauczyciel uzna za stosowne, e) konferencya uchwala, by elaborat p. Stroki wydrukowano w Szkole.

Z porządku dziennego odczytali swe prace pp. Chodziński i Rykała, na temat: w jaki sposób możnaby najkorzystniej odpowiedzieć i jak najdosadniej przełamać przeszkody, tej nauce na zawadzie stojące. Praca p. Chodzińskiego odpowiadała pierwszej części tematu, a p. Rykały drugiej. Po odczytaniu rozwinęła się obszerna dyskusya, zabierali głos pp. Protywiński, Zabierzewski, Wodecki, Bobak, Niewolkiewicz, Saloni, Siekierski, p. inspektor i inni, a bronili swych wniosków i odpowiadali wszystkim pp. Chodziński i Rykała, którego też wnioski przeszły, bo je umiejętnie i dobitnie bronili. Po zamknięciu dyskusyi konferencya uchwala: a) Naukę dopełniającą, trzeba prowadzić jak najciszej, b) przymus na tę naukę rozwinąć w całej pełni, c) każde dziecko musi mieć przepisaną do tej nauki książkę. Bogatsi mają być do kupna zmuszeni, a ubogim ma pokupić książkę Rada szkol. miej., jako inwentarskie, d) godziny tej nauki ma sobie nauczyciel liczyć w godzinny obowiązkowe, e) nauka ta ma się odbywać we czwartek, przez co dzieci z codziennej nauki mają mieć ten półdzienek wolny. Po miastach zostaje tak jak dotychczas sobie zarządzono, f) po wsiach mają

poierać tę naukę dzieci obojej płci wspólnie od 1 godziny do 5, a zimą od 12 do 4. (te wnioski najśliszniej bronił p. Rykała), g) konferencya uchwala żądanie, iżby Rada szkol. kraj. udała się stosowną drogą i wyjednana zmianę ustawy o małżeństwach w ten sposób, iżby nieukończenie szkoły ludowej i nauki dopełniającej było prawną przeszkodą w małżeństwie.

Z porządku dziennego na wniosek p. Rykały wybrano na delegata do Lwowa p. Protywińskiego. Wnioski samowistne, których było kilkanaście, zmierzały wszystkie do podniesienia szkolnictwa w okręgu lub kraju, a więc oddane zostały w opiekę Radzie szkol. okręg. i delegatowi. Nakoniec p. inspektor czynił rozmaite uwagi na podstawie spostrzeżeń i polecił, by od tego roku szkolnego zaczawszy, każdy zarząd szkolny odbywał popisy jak najuroczyściej i by wydawano świadectwa kończącym naukę tak codziennie jak i dopełniającą w sposób ostentacyjną.

Nadmienić mi tu wypada, że na całym popołudniowym posiedzeniu mieliśmy bardzo przyjemnego i miłego gościa w osobie księdza prałata Ruczki, nestora posłów do Rady państwa, który przybył wraz ze swymi wikaryuszami. Z zadowoleniem przysłuchiwał się tak elaboratom jak i dyskusyi i widocznie zadowolony pożegnał nauczycieli już późnym wieczorem.

Ta ożywiona, na wieloletniej praktyce i doświadczeniach oparta wymiana zdań, te obszernie, dobitnie i jasno przedstawiane rady i wskazówki, podane tak przez mówców jak i przewodniczącego, budziły ogólne zainteresowanie i zajęcie się przedmiotem, tak iż się nawet nie spodziano, że nadeszła już i dziewiąta godzina wieczorem. Po zamknięciu konferencji i pożegnaniu p. inspektora rozjechano się do domu.



mułki matematyczne, nudzą ją; kocha męża, ale nie lubi jego zawodu. Zarzuca swemu Józiovi, że się rzadko śmieje, a za często zamyśla, nie chce z nią nigdy figlować i gniewa się okropnie, kiedy mu grozi, że go taskotać zacznie, jeśli jej nie pozwoli zbałamucić (na żarty) pana Włodzimierza, który do niej słodkie oczy robi w salonie.

— Mój Józio, nie bądź taki poważny, — mówi mu, składając przed nim ręce i klęcząc u jego kolan, z włosami rozpuszczonymi aż do ziemi — proszę cię, zrób dla mnie jakie głupstwo kiedy, jak mnie kochasz!... bo mnie s'ę zdaje, że mnie z jednej pensyi dali na drugą, pod opiekę księdza katechety, który się patrzy na mnie surowo i groźnie powtarza ciągle: „Panno Felicyo, cicho siedzieć, ręce na ławkę!.. prosto się trzymać, uwaga!..” A ja chciałabym skakać, śmiać się, bawić...

— Koziołki przewracać?

— A choćby? cóżby w tem złego było? Myślisz, że ja się gimnastyki nie uczę!... Przy tobie nic mi nie wolno. Nawet mi chłopców kokietować nie pozwalasz. Inne się wybawiły za panieńskich czasów,

naużywały świata, nabałamuciły mnóstwo mężczyzn, a ja co!... ciebie pierwszego i ostatniego! To nudne. Przecież ja cię nie chcę zdradzić, ty wiesz o tem... Mama i papa wyparliby się mnie potem... nie, nie, o tem nie ma mowy, ale tak od czasu do czasu mógłbyś mi pozwolić pobaraszkować trochę, mój drogi. Wiesz co, ja ci każdą moją rozmowę z młodymi ludźmi powtórzę co do słowa, jak cię kocham, a jeśli kiedy dostanę bilecik w bukietcie, to ci daję słowo, że go razem przeczytamy, no cóż?... mój drogi, pozwólże, bo się obejdę bez pozwolenia, a potem będziesz się gniewał.

Pani Józefowa ma w tem upodobanie, by takimi żartami drażnić męża; odchodzi zwykle po każdej podobnej rozmowie zadąsana, z głową spuszczoną i mówi:

— Nie, nie kochasz mnie, kiedy mi takiej bagatelki nie chcesz pozwolić.

To te francuskie romanse przewracają jej tak często w główce; za dużo ich czyta, ale coś ma robić, kiedy nie wie, co z czasem począć... Sypia już przecież do południa, ubiera się dopiero przed obiadem, potem z dziećmi się bawi, przebiera

się dla nich za rozmaite cudaki, kładzie się z niemi na dywanie i przewraca, jak ośmioletnia dziewczynka. Pozwala Totce wlaźić na siebie jak na konia i zanosi się od śmiechu, kiedy Lolus siostrę za nóżki ściąga na ziemię.

Wieczorem w salonie, w teatrze, na koncercie niktby jej nie poznał. Ruchliwa, jak żywe srebro, szczebiotliwa, jak dziecko, wesoła jak wiewiórka. Zdaje jej się, że zawsze jeszcze jest panną na wydaniu. Gdyby jej się jednak kto oświadczył, w roz targnieniu odpowiedziałyby:

— Pomów pan z Józkiem.

Serce ma bardzo dobre, tylko główkę trochę przewróconą. Znają ją z tego. Lubi sobie z mężczyzną żartować i marzy o tem, żeby którego w pole wyprowadzić. Przed mężem nie ma żadnych tajemnic. Ona i tajemnice!.. niczego nie potrafiłaby zataić, za bardzo roztrzępana i za czysta jeszcze natura. Co na sercu, to na języku; na języku nawet dwa razy tyle, niżby w sercu się zmieściło.

Okrutnie boi się postarzeć przed czasem, stracić figurę i posiwieć.

Znalazła raz siwy włos na skroni po chorobie Lolusia; przestraszyła się tak,

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 27. sierpnia.

+ Michał Rola Woszczyński, radca sądowy, zmarł w 64 roku życia w Podgórzu pod Krakowem dnia 26. b. m. w powrocie z Karlsbadu. Ś. p. Woszczyński przebywał przez długi szereg lat w mieście naszym, jako radca przy tutejszym trybunale; był także długoletnim członkiem Rady miejskiej Prawość i nieskazitelność charakteru zjednała mu licznych przyjaciół, którzy głęboko dotknięci zostali niespodziewaną wieścią o jego śmierci.

W smutku pograżeni koleży zmarłego wysyłają do Krakowa deputację na pogrzeb jego, który odbędzie się w niedzielę 28. b. m. Na trumnie złożonym będzie wieńiec od tutejszego sądu obwodowego i od Rady miasta Rzeszowa.

Cześć zaczej jego pamięci!

W miejsce zmarłego wejdzie do Rady m. zastępca, R. Bryk.

* **Asesorami handlowymi** przy tutejszym obwodowym zamianowani zostali pp.: Karpiński, Holzer i Jeżower Salomon, który jednak, jak się dowiadujemy, zrzekł się tej godności.

* **Ślub.** W sobotę dnia 3. września b. r. poślubił w kościele parafialnym w Rzeszowie p. Celestyn Leszczyński, urzędnikiem przy kolei, a panną Mieczysławą Gębarzewską.

* **Na posiedzeniu Rady miejskiej.** dnia 25. b. m. zatwierdzono następujące sprawy: członkiem Zwierzchności miejskiej wybrano w miejsce dra Zhyżewskiego, 28 głosami na 28 głosujących p. W. Kalinowskiego; zatwierdzono wynik licytacji na oświetlenie miasta od 1. września b. r. do 1. stycznia 1889 roku; wybierając z 3 ofert najkorzystniejszą M. Hausmana i M. Schippera, którzy ofiarowali jedenastoprocentowy opust z ceny wywoławczej.

Rada przyjęła do wiadomości zarządzenie Zwierzchności co do rozpisania konkursu na posadę inspektora policyi;

udzieliła Zwierzchności absolutoryum za r. 1886 z rachunków fundacyi ś. p. Kretsch-

mera, ludzień z rachunków kasy miejskiej i budowy nowego szpitala, a wreszcie z rachunku fundacyi ochronki dla sierot;

po żywszej dyskusji powzięto uchwałę, by jeszcze w b. r. przystąpić do budowy koszar dla 36. batalionu obrony krajowej, a mianowicie do robót ziemnych i ułożenia fundamentów. Z budową tą połączonym będzie magazyn dla pospolitego ruszenia. Wydział krajowy udzielił na budowę tą 40.000 zfr. bezprocentowej pożyczki i obiecał z funduszów. na budowę koszar przeznaczyć się mających na r. 1885, dalsze 25.000 zfr. miastu pożyczyc.

Na tem ukończono posiedzenie, które trwało prawie do 9 godzin.

* **O posadę weterynarza w Rzeszowie** ubiega się dotychczas 5 kandydatów, pomimo że, jak z pewnego źródła dowiadujemy się, takiej posady miejskiej właściwie nie ma, a jak p. burmistrz na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej oświadczył, od Rady zależeć będzie decyzya, czy miasto w ogóle ma w przyszłości udzielić remunerationi przebywającemu stale w Rzeszowie weterynarzowi.

* **Nauka języków klasycznych w gimnazyjach.** Minister oświaty wydał rozporządzenie, ażeby zaprzestano obciążania uczniów gimnazyjnych nauką gramatyki łacińskiej i greckiej (osobliwie t. zw. wyjątków). Ciąca nauczycielskie mają na spójnej konferencji ograniczyć materiały gramatyczny do właściwej potrzeby i do tego zastósować ćwiczenia ustne i pisemne. Również należy odpowiednio polepszyć literaturę klasyczną i podręczniki szkolne. Jak wiadomo, gramatyka języków klasycznych zabija formalnie umysł młodzieńca i nie przynosi prawie żadnej korzyści.

* **Wiek uczniów** do gimnazyum wstępujących. Rozporządzenie pana ministra wyznacza i oświeca, że uczniowie, wstępujący do gimnazyjów, liczyć muszą lat 10. w ten sposób ma być rozumianem, że uczeń wstępujący do gimnazyum, na przykład w roku 1887, ukończyć musi w tym roku dziesiąty rok życia, licząc od dnia 1. stycznia do 31. grudnia. Zdarzył się wypadek, że odmówiono przyjęcia do gimnazyum uczniowi dlatego, że dziesiąty rok życia kończy on dopiero 7. stycznia roku przyszłego. Wskazówkę tę podajemy dla infor-

macy rodziców, by oszczędzić im zawodów i przykrości.

* **Koncert muzyki wojskowej 40. pułku** odbył się w niedzielę dnia 21. b. m. w ogrodzie miejskim, przy nader licznej współudziale publiczności — niestety, po raz ostatni. Naszem zdaniem, nie zaszkodziłoby wcale, gdyby Kółko muzyczne starało się częściej o urządzenie podobnego koncertu.

* **Mowa oczu** jest jedyną, której człowiek nie potrzebuje się uczyć... Jest ona wyższą nad wszelkie inne, ka'dy bowiem, bez względu na narodowość i rasę, zna ją, rozumie i używa. Jedyna to mowa światowa, kosmopolityczna, wola pęk bez dźwięków. Najstarsza, nigdy też nie ulegała zmianie. Zasada jej polega na wyrażeniu w twarzy usposobienia i stanu duszy. Różne były teorie, wyjaśniające jej źródło... Niektórzy uczeni twierdzili, iż w oku spoczywa siedlisko duszy, że słosownie do wewnętrznego usposobienia, lotna substancja duszy odbija się w oku, z mniejszą lub większą siłą, i nadaje mu łagodny połysk, lub blask natężony. Drudzy przypuszczali, iż powodem właściwego wyrazu oka, jest różny stopień jego natężenia. Najnowsze badania naukowe przeonały, że obie te teorie są... mylne. Oko, jako organ połączony z całą siecią nerwów, może być pod pewnym względem uważane za narosiek mózgu.

Posiada ono rzeczywiście wielkie znaczenie fizyognomiczne, czego dowodem choćby powszechnie przyjęte i zrozumiałe dla każdego wrazenie, iż „jest wyrazem i organem duszy”. Każdy wie i rozumie, co chcemy wyrazić, mówiąc o wzroku pełnym życia, łagodnym, błagalnym, gwałtownym, męczycielskim, surowym itp., ale mało kto rozumie, co wianowicie nadaje oczom ten charakter. Znaczenie i siła wzroku, spoczywa nietylko w kolorze i świetle, kształcie i położeniu, ile w sposobie poruszania niem. Według zdania oftalmologa Duchenna, mowa oczu wcale nie zależy od samego oka, ale od otaczającego je aparatu muskułowego i organów ochronnych.

Wysza powieka, brwi, jakoteż i płyn łzawy, mogą nudać oczom wyraz radości i szczęścia, przestrachu i zmartwienia. Przez podniesienie lub opuszczenie powieki i brwi, odsłaniamy lub zakrywamy błonę rogową,

że pod nią nogi zdrętwiały, nie mogła wstać do toalety, podparła głowę na ręce i płakała, patrząc w lustro, jak jej żyły po twarzy spływały.

— Jak ja płaczę, jak ja płaczę! — mówiła sobie z politowaniem nad sobą samą — alboż nie mam czego?... za pół roku gotowam osiwieć zupełnie.

Potem przyszła jej myśl, aby ten pierwszy srebrny włoszek ofiarować Panu Bogu; obwinęła nim wiązankę lilii białych i zatknęła za obraz, przed którym dzień i noc płonie srebrna lampka w jej sypialni. Od tego czasu jest spokojniejszą. Opisała to wszystko bardzo szczegółowo w liście do swej matki, z którą prowadzi regularnie obszerną korespondencyę; przyzwyczaiła się zwierzać jej wszystko pod warunkiem, aby nikomu, a zwłaszcza papie* słowa jednego nie zdradziła nigdy. Ojca się bowiem boi zawsze, jak gdyby była jeszcze tą samą małą Felunią, która brała klapsy za swoje psoty i krzyki. Przy ojcu też pokornie jak trusia, sznurkuje usteczka i ma minę mniszki, wracając z rekolekcyi.

Niekiedy przychodzą na nią chwile powagi, zamysła się, wzdycha, głowę pod-

piera na ręce i siedzi zadumana godzinę całą w swoim buduarze; najczęściej jej się potem oczki skleją w tej zadumie, zdrzemnie się i wtedy śnią się jej dzieci: Lolus i Tota.

Tota idzie na pensyę, Lolus do szkoły, Tota dźwiga w rączkach ogromną tekę z napisem, Musik, Lolus ugina się pod tornistrem, pełnym książek, palce ma powalane atramentem i spodenki podarte na ślizgawce.

— Co ja z tym chłopcem mam kłopotu! mówi sobie we śnie i odgraża się, że go wybije, a ręką macha przytem bezwiednie w powietrzu — i ma na spiaciej twarzy wyraz wielkiej surowości, ustami rusza, marszczy się, nóżką tupie, zupełnie jak na jawie.

— Poczekaj Lolus!... dam ja tobie choździć na ślizgawkę.

Budzi ją zwykle pocałunek męża; otwiera oczy i widzi nad sobą jego poważnie uśmiechniętą twarz z wyrazem dziwnej czułości w spojrzeniu, obejmuje go za szyję, przeciąga się, ziewając z całą swobodą i mówi:

— Dobrześ zrobił, żeś mnie obudził; miałam właśnie wybić Lola.

— A to za co?

— Wyobraź sobie, trzeci raz rozlał atrament i rozdarł spodenki na ślizgawce.

— Gdzie, kiedy?

— A we śnie; co to będzie kiedyś na jawie!... wolałabym mieć dwie Toty.

— To jeszcze rzecz nie stracona, — powiada poważnie pan Józef, a spoglądając z jakimś wyrazem lubości i pobłażania zarazem na żonę, kończy w myślach uwagę:

— Miałbym wtedy wraz z tobą — czworo dzieci...

To szczęście, że pani Józefowa nie słyszy jego myśli, bardzoby ją to rozgniewało, gotowa mu drugi waś odgrzyż, ale już nie z figłów, lecz z irytacyi; można ją bowiem do pasy doprowadzić, nazywając ją — dzieckiem.

Ona dzieckiem!... także!... skończyła przecież lat dwadzieścia i cztery!...

kłóra odpowiednio do tego odbija spadające na nią promienie światła. Tym sposobem blask oczu ma znaczenie tylko zwierciadła. Wzrok przenikliwy, inteligentny, lub pozbawiony ziemskiego uczucia, zależy od położenia osi oczów.

Właściwość dzieciennego wzroku zależy od prostej linii osi obu oczów, szeroko odkrytej źrenicy i tej cechy, iż tak jedno, jak i drugie oko, nie jest skierowane na jeden stały punkt, ale zakreśla wielkie kręgi przestrzeni, przez co oczy dziecka wydają się, jakby pozbawione były myśli; przy rozwijającym się umyśle, oczy zchodzą z jednej linii osi i podczas patrzenia zwracają się na jeden stały punkt. Co się tyczy koloru, to ten nie ma żadnego wpływu na mimiczną działalność oczu, a wszelkie wyprowadzane z tego wnioski o charakterze człowieka, nie posiadają żadnej naukowej podstawy...

Wiadomości policyjne. W czwarto 20 do 26 b. m. przytrzymała policja miejska 17 osób, a mianowicie: za pijaństwo 2, za wścogostwo 2, za drobną kradzież 3, za zbieranie 1, za burdy uliczne 2, ze sądu po karze 2, szupasem przybyło 5.

Z tych oddano do sądu 5, aresztem ukarano w drodze policyjnej 5, odszupasowano 6, na wolność po odbytej karze sądowej puszczono 1 osobę.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej skątkotył gminie Kolbuszowa górna, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Nisko. Wybór jednego członka *Rady powiatowej* z większych posiadłości rozpisano na d. 14 września b. r.

Piękny przykład. W Wiązownicy pod Jarosławiem, włościanie na posiedzeniu Kółka rolniczego, gdy im przewodniczący przedstawił, jak Prusacy dają do wynarodowienia Wielkopolski, rozkupili natychmiast 100 losów po 10 ct. na loteryę, której wygrano stanowią narzędzia rolnicze. W ten sposób Bank ratunkowy zyskał od Wiązownicy 10 złr.

Zamach na cara. Podług *National Zeitung*, 20 b. m. w Krasnem Siole został wykonany zamach na cara. Przebrany za oficera gwardyjskiego nihilista strzelił dwa razy. Jedna kula przeszła mundur cara. Carowa z tego powodu się rozchorowała.

Wesoła anegdota na znany już, zdaje się, temat zaćmienia słońca, opowiedziano *Przeglądowi lwowskiemu*. Pewien adiutant pułkowy, zawezwawszy wachmistrzów, ogłosił im następujący rozkaz dzienny: „Dnia 19. b. m. nastąpi zaćmienie słońca. Pp. plutonowi komendanci zechcą swoich podkomendnych pouczyć o tem ciekawem zjawisku przyrody. Ponieważ zaćmienie zacznie się o godzinie 5 m. 22, przeto należy pół godziny przedtem zgromadzić żołnierzy na dziedzińcu koszar i tam im przychylnie zaćmienia wyjaśnić. Pobudka ranna odbędzie się o 3 kwadrans wcześniej jak zwykle. W razie niepogody zaćmienie nie będzie widzialne, a wtedy trębaczce winni zaraz odegrać pobudkę w zwykłym czasie“. Wystuchawszy tego rozkazu wachmistrze, wrócili do koszar i jeden z nich natychmiast zwoławszy cały pluton, temi słowy zakomunikował rozkaz: „Na rozkaz p. pułkownika, odbędzie się jutro rano, jeszcze przed pobudką, wielkie zaćmienie słońca. Zaćmienie to będzie miało miejsce na dziedzińcu koszarowym, pomiędzy godz. 5 m. 22, a godz. 6 m. 49. Żołnierze mają wyruszyć na podwórze o godz. 4 m. 30 i ustawić się frontem do baraków. W każdej kompanii p. kapitan osobiście dyrygować będzie zaćmieniem. Na wypadek niepogody, na rozkaz p. pułkownika, zaćmienie odłożone będzie na później, a pobudka odegrana będzie na zwykłym czasie“.

WIANEK HUMORYSTYKI.

Przypowieść Salomona dla prenumeratorów.
Roztropny syn sprawnia swemu ojcu radość, ale prenumerator placący za gazetę z góry, jeszcze większą wydawcy.

Marnotrawstwo jest nierozumną zabawką, a niedbaly abonent sprowadza ubóstwo do domu wydawcy.

Wszystko, co tylko człowiek według własnego przekonania czyni, jest dobrem; z wyjątkiem jeżeli uważa za etosowne, za *Kuryera* nie zapłacić!

Lepiej mieć setki, a dobrych, jak tysiące a złych prenumeratorów.

Lepszym jest człowiek ubogi, a sprawiedliwy i placący za *Kuryera*, jak bogaty, a odpowiadający, że później zapłaci.

Kto żonę bierze, czyni dobrze, a kto *Kuryera*, jeszcze lepiej.

Kto żonę opuszcza, grzeszy, a jeszcze bardziej ten, który na *Kuryerze* napisze „nie żądałem“.

Historia o Lajbusiu, co myślał.

Jechał sobie Dawid z synem wyrostkiem Lajbusiem, a gdy wśród lasu stanęli na popas, Dawid odezwał się do syna:

— Lajbele! ja sobie trochę położy, a ty pilnuj konia, igniszliż ciagle, a zrobisz sobie taki mądry, jak twój tate.

Po chwili przebudziwszy się, Dawid pyta syna:

— Lajbus, a o czym ty miszliż?
— Ja sobie miszle, do czego ty niebo upadło, to coby buło i z wróblami?

— Dobrze Lajbusi, miszliż sobie, a będziesz tak mądry, co nu!

Niebawem znowu zapytał:

— Lajbus, co ty miszliż?
— Ja sobie miszle, dlaczego z dżurawego garka woda wychodzi, a do dżurawy but wchodzi.

Na to Dawid pogladziwszy brodę, z radością zawołał:

— Lajbus, skąd ty sobie zrobił takie mądre!

Gdy się trzeci raz obudził i zapytał syna o czym myśli, ten odpowiedział:

— Ja sobie miszle, kiedy przyjdzie ten złodziej, co nam konia ukradł?..

PODSŁUCHANE.

W restauracyi.

Skąpy jakiś jęgomość wszedł na dwór, a że się lekkał, iżby mu przez ten czas kto piwa nie wypił, nakrył szklankę karteczką z napisem: „Napulem.“ Kiedy wrócił spostrzegł drugi napis: „I ja także.“

W szkole elementarnej.

— Sluchajcież tedy dzieci, to wam najlepiej wyjaśni ustęp z pisma świętego, o dobrym pasterzu, n. p.: jeżeli wy wszyscy bylibyście małemi owcami, czemuże bylibym ja?

— Starym baranem.

Na kotel.

— Tatulu, a bez co ta masyna tak piszy?
— Oj głupi, żeby tobie kazali ciągnąć taki ciężar, tobyś może nie piscał?

W karczmie.

— E, e, Mošku, czy to ty i mnie bedziesz mierzyl osukanym litrem?

— Nie pleća głuptw Wojczechu, bo aże bede gniwacz.

— A cy jo to nie widzę, ze liter mo dno dubeltowe, jedno nizy, drugie wyszy.

— Aj waj, grojse zachel! wi tyz macie na wirzchu sukmane, a pod spodem kociuzch, — a bez to bedziecie zawsze Wojczechem.

— Pani kazalaś mnie prosić?

— Tak, panie doktorze.

— Czy pani chora?

— Tak... cokolwiek... to jest rano, gdy wstanę, czuję się niedobrze... tak mi... głupio w głowie...

— To ja pani nie mogę pomóc, na głuptość nie ma lekarstwa.

Nauczyciel: Kuba, ile krowich ogonów potrzeba, by z ziemi do księżycy sięgnąć?

Kuba: Jakby był jeden dośc długi, to jeno jeden potrzebny!

Przyjaciółka do swej sąsiadki: Niech kochana pani swemu choremu synkowi natrze nogi okowita, to mu się wzmoćnia.

Sąsiadka: Bardzo wątpię, bo mój mąż im więcej okowity używa, tem słabszy w nogach.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochozi od Redakcyi, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADESLANE.

D^r Juliusz Bandrowski

po odbyciu specjalnych studiów w Berlinie, otworzył w Rzeszowie (obok Hotelu „Luftszayna“, dom Finka, 1 piętro) 172 10-7

ATELIER DENTYSTYCZNE.

Wszystkie operacje dentyściczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą lub gazem rozwojalającym. Szacune sęby osadzane na słońcu, kauczuku etc.

Dział Ekonomiczny.

Urodzaje tegoroczne.

W kraju naszym, przeważnie rolniczym, kwestya urodzaju ziemiopłodów i ich drożyzny żywo każdego bez wyjątku obchodzi.

Niejednakowo jednak na tę sprawę zapatrzą się różne sfery.

Rolnicy radziby cieszyć się jak największym urodzajem i ceną jak najwyższą, iżby podobał ciężarom, jakie nieledwie z każdym pomnażają się rokiem, konsumenci zaś, to jest ci wszyscy, którzy żyją z grosza, tęsknią za taniością i radziby jak najmniejszym kosztem nabywać chleb powszedni, bo w obecnych czasach pieniądź bardzo ciężko przychodzi, a nawet najzamożniejsi ograniczać się starają w wydatkach.

Czy zatem jest urodzaj lub go nie ma, każdego to interesuje, a troska o pomysły i obfite zbiory zajmuje cały ogół mieszkańców, nie tylko wsi, ale i miasta.

Otóż ten ogół będziemy starali się obznajomić z szasnymi rzeczywistościami pod tym względem w roku bieżącym faktami, i wyprwadzić z nich wnioski co do prawdopodobnych w niedalekiej przyszłości cen główniejszych ziemiopłodów.

Wiadomo, iż urodzaj zależy nie tylko od gatunku gleby, jej fizycznego i chemicznego składu, od stopnia jej kultury i innych warunków, ale także zmiany meteorologiczne wielki wywierają wpływ na dobroć, obfitość, oraz pomysły stan zbiorów.

Rok bieżący pod tym względem był bardzo niekorzystnym.

Długotrwała zima, późna wiosna, następnie deszcze, padające z krótszymi przestankami prawie ciągle przez wiecień, maj aż ku końcowi czerwca, były to poważne przeszkody przy dopełnieniu we właściwej porze zasiewów jarych, sadzeniu kartofli i buraków, a także dla zejścia i normalnego rozwoju, szczególnie niektórych ziemiopłodów. Zdarzały się nawet przenikliwe zimna i nocne przymrozki, co szkodliwie działało na kwitające żyto, którego kwiat, jak wiadomo, bardzo jest czuły na zimna, deszcze i silne wiatry. Zbyteczna znów wilgoć wpływa dodatnio na wzrost chwastów szko-

dliwych pomiędzy zbożem, a zwłaszcza w okopowych roślinach między burakami i kartoflami, i w części nawet spowodowała wygnieście tych ostatnich w nisko położonych miejscowościach.

Zarostanie chwastami roślin okopowych powiększyło koszt ich pielienia i obróbki, a w bardzo wielu folwarkach, z powodu niedostatecznego wykowania tej ważnej czynności, silnie zachwiała spodziewanym ich urodzajem.

Nareszcie nagłe upały, po długotrwałych deszczach, za bardzo przyspieszyły vegetację i dojrzewanie zbóż, ze szkodą należytego rozwinięcia się ziarna, jego mączystości, dobroci, połysku i wagi.

W takim stanie rzeczy, urodzaje tegoroczne w ogólnym rezultacie nie wypadły tak bardzo świetnie, i zaliczyć je przyjdzie do średnich pod względem ziarna, a nie pod względem słomy i paszy, której będzie obfitość.

A zatem urodzaje przedstawiają się mniej więcej następująco:

Zyto, z przyczyn wyżej wyrażonych, jakkolwiek wyrosło w słomę i w kopcach wydało większą ilość niż lat innych, pod względem jednak wydajności ziarna, jego piękności i wagi, wiele pozostawia do życzenia i dlatego utrzymać się powinno w cenie daleko wyższej, niż dotychczasowa; słowem dobry produkt będzie i jest już bardzo poszukiwanym na targach miejscowych i zagranicznych i wróżyliśmy mu dobrą stosunkowo cenę w niedalekim czasie.

Pszonica podobnie, przy szybkim dojrzewaniu wiele utraciła na przymiotach swoich co do ziarna, a mianowicie na mączystości, piękności, jego połysku, cienkości wierzchniej skórki (otręby) oraz namolności i wagi; wiele zatem znajdzie przygany u handlujących zbożem a przecież pomimo to także będzie droższą, chociaż nie o tyle stosunkowo później w górę ile żyto.

W ogólności większe są urodzaje na słomę niż na ziarno, ale przynajmniej potrzeba, że słoma bogata w części trawiaste, obficie wśród żyta i pszenicy wyrosła, przedstawia lepszy materiał na paszę i skutecznie posłuży do należytego wyżywienia inwentarza podczas nadchodzącej zimy.

Co do owsa, jęczmienia, grochu i t. p., to jakkolwiek opóźnione w dojrzewaniu, urodzaj ich jest dobry, chociaż plon co do ziarna niezupełnie odpowie życzeniom rolników; zawsze jednak, co do ilości kóp, zbiór korzystniejszym się okaże i sownie narodzić mniejszą wydajność ziarna, a cena utrzymać się powinna na wysokości cen dotychczasowych, jeżeli na zwykłą nie wpłyną inne nieprzewidziane okoliczności.

Obfitego urodzaju kartofli spodziewać się nie można. Deszcze w czasie sadzenia i długo jeszcze potem trwające, wiele im zaszkodziły, gdyż wygniły zanim jeźić zdolały; osobiście na gruntach niskich, powtórnie zaś sadzone, jako w czasie późniejszym, nie przedstawiają żadnej szansy urodzaju. Następnie silne upały wysuszyły łodygi prawie zupełnie, tak że po spadłym potem deszczu znowu odnawiać się począły

kosztem rozwoju kłębów, co wszystko źle wróży o plonie ostatnich ziemniaków.

Podobnie buraki, niedostatecznie z chwastów pielone, przysługane ustawicznie nowo a szybko wyrastającymi, których oczyszczać nadążyć nie było można, nie przedstawiają wielkich widoków urodzaju.

* **Komitet wystawy krakowskiej** odbył już najważniejsze swoje posiedzenie. Uchwalono program otwarcia wystawy na 1. września b. r. Rozpocznie się ono o godz. 9 nabożeństwem, do którego celebrowania postanowiono uprosić ks. biskupa krakowskiego. Następnie na placu wystawy, przez tejeż zaś otworzy wystawę. Przemówi także marszałek krajowy. Uchwalono listę osób, które będą zaproszone na otwarcie. W szczególności uchwalono zaprosić redaktorów wszystkich większych pism krajowych, warszawskich, poznańskich, dalej pesztańskich, praskich, wiedeńskich, zagrzebskich, z rusińskich zaś redakcję *Dila*. Uchwalono również zaprosić na otwarcie wystawy, a względnie na wystawę, burmistrzów Peszu, Pragi, i przewodniczących klubów w Radzie państwa. Wystawę sztuk pięknych uchwalono wieczorami oświetlać elektrycznie.

* **W sprawie jarmarku na konie**, jaki się rozpocznie w Krakowie d. 23. września b. r., donosimy, że należytem urzędniem jarmarku zajmuje się komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego i gmina m. Krakowa. O ile dziś sądzić można, jarmark ten będzie świetnym, a liczba koni dostawionych będzie bardzo wielką, dojdzie bowiem przynajmniej do 600. Kraków jest bardzo dogodnym punktem dla jarmarków na konie, tu bowiem zjadą się kupcy z ościennych miast. Wszelkie korespondence w sprawie jarmarku należy adresować do III. wydziału Magistratu krakowskiego.

Ziemio-plody	Ceny rozumieją się za 100 kilo		
	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Pszonica	8.— do 8.25	8.— do 8.30	6.70 do 7.30
Zyto	5.50 do 6	5.60 do 6.15	4.50 do 5.—
Jęczmień	5.— do 5.50	5.— do 6.—	4.— do 6.25
Owies	5.25 do 5.75	5.— do 5.75	3.50 do 4.—
Konicz	32.— do 36.—	30.— do 35.—	— do —
Rzepak	9.50 do —	— do —	9.— do 9.75
Groch	6.50 do —	8.— do 9.50	— do 5.—
Wyka	— do —	— do —	— do 4.50
Chmiel	55.— do —	— do —	20.— do 40.—
Okowitu	24.75 do —	— do —	24.50 do 25.—

Doniesienie p. H. Kohna w Rzeszowie. W piątek dnia 26. b. m. płacono za 100 kigr. masła 62 zfr., za kopę jaj i zfr. 20 ct.

Korespondencya Redakcyi.

Panu R. w Kolbuszowej. Dopiero dziś odebraliśmy, w przyszłym numerze.

Panu Frorokowi w Rudniku. Nazwisk korespondentów nie mamy zwyczajny wydawać. Fakta przytoczone w korespondencji z Rudnika, z dnia 24 lipca, są prawdziwe i przyjmujemy za nie odpowiedzialność.

Rozkład jazdy na kolei Karola Ludwika.

Przychodzą do Rzeszowa:

Z Krakowa: osobowy 10:48 rano 9:26 wiec. 10:57 wiec. Rzeszów, przyjazd 3:25 po poł. 1:05 wnoy 4:32 rano

Kuryerski z Krakowa) Kraków, odjazd 7:59 rano.
Rzeszów, przyj. 11:28 w poł.

Lokalny z Krakowa) Kraków, odjazd 6:12 rano
Rzeszów, przyj. 12:07 w poł

Ze Lwowa: osobowy 8:50 rano 4:30 po poł. 10:24 wiec. Rzeszów, przyjazd 8:58 rano 11:44 wnoy 2:53 wnoy
Kuryerski ze Lwowa) Lwów, odjazd 2:25 po poł.
Rzeszów, przyjazd 6:05 wiecior.

Ochodzą z Rzeszowa:

Do Krakowa: osobowy 9:06 rano 11:12 wnoy 2:59 wnoy Kraków, przyjazd 2:33 po poł. 5:07 rano 6:48 rano

Kuryerski do Krakowa) Rzeszów, odjazd 6:08 wiec.
Kraków, przyjazd 9:38 „

Lokalny do Krakowa) Rzeszów, odjazd 2:32 po poł.
Kraków, przyjazd 8:20 wiecior.

Do Lwowa: mieszany 4:42 rano 3:33 po poł. 1:10 wnoy Lwów, przyjazd 11:15 rano 9:07 wiec. 5:30 rano

Kuryerski do Lwowa) Rzeszów, odjazd 11:29 w poł.
Lwów, przyjazd 3:38 po poł.

Pociągi kuryerskie kursują tylko od 1. czerwca do 1. października, w tym czasie prestatują kursować pociągi mieszane lokalne między Rzeszowem a Lwowem. Między Rzeszowem a Krakowem kursują pociągi mieszane lokalne przez cały rok bez przerwy.

UWAGA: Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galic. Karola-Ludwika obliczone podług zegaru pesztańskiego, t. j. o 13 minut później od miastowego.

OGŁOSZENIA.

Kto się waha,

jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w gazetach zachwalanych, ten niechaj najprzede po polsku kartę korespondencyjną do *Reiter's Verlags-Anstalt w Leipzig* w której nie ma żadnej broszury „Przyjaciel chorych” W pomownej książeczce opisane są obszernie **najlepsze i najpewniejsze środki domowe** (medykamenty) i załączone dla objaśnienia **świadcstwa chorych.**

świadcstwa chorych.

Te świadcstwa świadczą najwymowniej, iż bardzo często pojedynczy środek domowy wystarcza do wyleczenia choroby, któreby się mogły zdawać nieuleczalnemi. Gdy chory rozporządzi właściwym środkiem, wtedy można oczekiwać wyzdrowienia nawet w ciężkiej słabości i dla tego niechaj żaden chory nie zaniedbuje zamówić sobie „Przyjaciela chorych”. Za pomocą tej książeczki, która wcale nie to zasługuje, aby ją przeczytano, może każdy bardzo łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurkę nie poniesie żadnych wydatków na przesyłkę.

146 11-13

NAJLEPSZĄ bibułką do papierosów

jest prawdziwa

LE HOUBLON

wyrób francuski firmy 157 8-36

CAWLEY & HENRY w Paryżu

Ostrzega się przed naśladownictwem!

Bibułkę tę polecają jak najlepiej panowie: Dr J. J. Pohl, Dr E. Ludwig, Dr E. Lippmann. Profesorowie chemii przy Uniwersytecie wiedeńskim, a to z powodu znakomitej jakości, bezwzględnej czystości i że nie ma w niej żadnych zdrowiu szkodliwych materji.



Cawley & Henry
PARIS

PAC-MILLE DE L'ÉPIQUE 17, rue Béatrice, PARIS

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów ogłoszenie subskrypcyj Pierwszej Związkowej Garbarni w Rzeszowie na fabrykę wszelkiego rodzaju skór.

Zaleł Vortrefflich

majster blacharski
w Rzeszowie, przy ulicy warszawskiej w domu
p. Sal. Scheukla
poleca Szan. Publiczności swoją
Pracownię i Skład
wzszelkich, w zakres blacharstwa wchodzą-
cych przedmiotów w wielkim wyborze
jako to: 20-7
wannę różnej wielkości, naczynia ku-
chenne, latarnie olejne, samowary, klaski
i t. d. — wykonuje także pokrycia dachów
blachą żelazną, cynkową i papą, usku-
tecznia również wszelkie lampy starych.
WIELKI SKŁAD LAMP.
Ceny umiarkowane.

Druki

dla Zarządów dróg
gminnych,

według Instrukcji rachunkowej,
wydanej przez Radę Wydziału kra-
jowego po myśli § 25. ustawy z 7.
lipca 1885, Nr 39 Dz. ust. i rozp.
krajowych — jako to:
Spis obowiązków do prestatcy,
Preliminarz,
Dziennik kasowy,
Kwitaryusz sznurkowy uiszczenia
prestatcy,
Kwitaryusz innych przychodów,
Asygntaryusz sznurkowy,
Pamiętnik drogowy,
Zamknięcie rachunku,
na dobrym papierze
Libra (25 ark.) 40 ent.
wygotowana i poleca Stanownym
Zwierżchnościom gminnym **Erz-**
kanata J. A. P. E. L. A. H. A.
(H. Czerny) w Rzeszowie.

KSIĄŻKI KUCHARSKIEJ

J. Bobreckiego
wyszło 307. — Do nabycia w Księgarni J. A. Pe-
lara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Najlepszy i najświeższy PORTLAND-CEMENT

wapno hydrauliczne, świeżo mielony gips do sztukatery, po cenach fabrycznych,
poleca skład
St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 185 2-4

Chorym na powroci na

chorobę organów płciowych, choćby naj-
wzniej zapadłych, a chcącym do nie-
obliczonych moralnych i materialnych
strat w przyszłości zaliczować się, zaleca
się najgoręcej kurację w drodze kore-
spondencyj, jako jedyną, która niezbedną
dyakrecją wszechstronnie zabezpiecza
(kuracja w zupełnej tajemnicy, w inny
sposób jest absolutnie niepodobna na pro-
wincyi!) możliwość radykalnego wyle-
czenia się u doświadzonego fachowca
następcza, a tem samem chorego od wielu
bardzo przykrych następstw w przyszłości
zastania. 204 52-7

Chorych więc tak kobiet jak i męż-
czyzn, chcących być w najpewniejszej
tajemnicy, a prztem gruntownie, bez
przerwy obowiązków, bez żadnego bólu,
środkami nieszkodliwymi i szybko wyle-
czonymi, przyjmuje z zareszeniem naj-
lepszego skutku w kuracyi za pomocą
korespondencyj, mieszkający we Lwowie,

Specjalista Chorób Płciowych

w takowych od kilkunastu lat wyłączną
praktykę lekarską wykonujący. Leczy
wzszelkie choroby syfilityczne i skórne,
tak świeżo powstałe jak i zadawnione,
wzszelkie zranienia, owrozdzenia, narośle,
rzewienia, zakażone i kataralne upływy,
patologiczne wypadki ubytej, nadmiernej
lub powstrzymanej regularności, tudzież
wzszelkie smutne następstwa błędów mło-
dości, jak: niedokrewność, nnsienioliki,
upływy nocne, osłabienia nerwowe i
funkcyj płciowej (impotencya), drżenie
muskulofów, padaczka, początki suchot
i wyschnięcia spłuku, wzszelkie wycień-
czenie organizmu w ogóle i t. p.

Na listy, które pod pseudonimem:
M. Bielak, l. 4, ul. Sobieskiego, Lwów,
odpowiada bezwzględnie i wysła lekars-
kustwa dyskrecyonalnie. — Donosza ordy-
nacya tylko od 12. do 1. w Rynku l. 29.

Leczenie chorób płuc.

Tuberkuly (suchoty, wycieńczenie), astma, chroniczny
katar bronchialny itp., leczy się przez gazową

EXHALACYĘ (zapomocą iniekcji rektalnej).

Powyższą metodą osiągnięto całkowicie najwyższy i prawie niesdobyty
ideał lekarzy. O zadszwiążcych, a zbawionych skutkach tej kuracyi świadczą
następujące opinie profesorów najznakomitszych, streszczone tutaj w krótkości,
lecz prawie dosłownie. To samo potwierdziły czasopisma medyczne krajowe
i zagraniczne:

„Często już po 3-dniowej gazowej exhalacyi, zapomocą rektalnej iniekcji,
znika kaszel, ślegma, febra i poty. Waga ciała zwiększa się tygodniowo od 1/2
do 1 kilo. Chory przychodzi zupełnie do zdrowia i może oddać się najbar-
dziej wyczerpującym zajęciom”.

„Przy astmie w 1/2 godziny po exhalacyi ustępuje brak oddechu. Przy
dalejzej kuracyi ataki całkowicie się usuwają”. Nawet przy grucielnem zają-
ciu wiadomości krztaniowych, po 2 do 3 tygodniach gazowej exhalacyi następuje
wyleczenie, chociaż pofowa płuc była zapasuta. Wskutok gazowej exhalacyi
30 pacyentów w ostatnim stopniu tuberkuloz wyzdrowiało.

„Jak w największych szpitalach świata tak w c. k. wiedeńskim szpi-
talu powszechnym gazowa exhalacya ma zastosowanie. Świadczenia wyle-
czonych można przejrzeć.

C. k. uprz. gazowy aparat exhalacyjny (Rectal-Injector), kompletny,
z aparatem do wyrabiania gazów, z przepisem użycia dla lekarzy i dla wła-
snego użycia przez chorych, sprzedaje 154 18-50

Dr Karol Altmann, Wien VII., Mariahilferstrasse 80,
po zfr. 8 gotówką i 30 ct. za opakowanie, lub za zaliczką. — Kuracya nie
jest ani przykrą, ani trudną.

W ZAKŁADZIE

Wyrobów Kamieniarskich i Rzeźbiarskich

Adolfa Hochstima

Kraków, ul. Floryańska l. 38,

znajduje się ciągle wielki zapas gotowych pomników z marmuru,
granitu, syenitu i piskuwca, kolumnok marmurowych, kolumn
salonowych, figur gipsowych i terrakotowych, uwywalni i płyt
marmurowych, posadzek i t. p. 23 24-30

Groby Familijne

wykonywa podobę własnych lub nadeszłych projektów.

Świeże wody mineralne

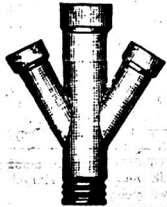
MATTONIEGO
GISSHÜBLER
najobficiej
alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój orzeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel, w chorobach szyl,
katarach żołądka i pęcherza,
jak również 148 10-7
INNE WODY MINERALNE
otrzymał i poleca łaskawym względem
handel
J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.

tegorocznego nalewania.

Dla wygody

pp. Inżynierów, Budowniczych, Majstrów murarskich
i Przedsiębiorców budowy
utrzymują ciągle wielki, dobrze sortowany skład
RUR STEINGUTOWYCH
(kaminkowych) do kazałów, wychłotów i t.
które sprzedaje po cenach fabrycznych.

Adolf Hochstim 22 24-30
skład wyrobów kamieniarskich i majstrów budowlanych.
Kraków, ul. Floryańska, l. 38.



Tyranem całej gospodarki ciała jest żołądek!

Stara to i niezbita prawda, która nie-
stety nie znajduje dość uwzględnienia,
w wielu przepisach medycznych, które
lekarz daje teraz swoim pacyentom.
Zależy nam niezliczoną ilość środków
i środków nowocześniejszych, które
mniej więcej mają tę wielką wadę, iż
absolutnie nie mogą być strawione w
żołądku, o wym potężnym samowładcy,
który w gospodarce ciała najważniej-
szą odgrywa rolę, lecz odchodzi bez-
zmiany i bez przetrawienia. Jest to
wada, i to niebiańska, co mówi powie-
szanemu lekarzowi nowocześniejszym
organem dla utrzymania życia. Na
tych podstawie opiera się preparat, przez
umiejętność wykazany, t. j. tran z sq-
troby z ekstraktem słodowym pepyno-
tyn z ekstraktem słodowym (bez tranu
z wiatrobry). Pepyna jest „ok tra-
wiący”. Technika sporządzania pepy-
ny, t. j. soku, który się wydzielą ze
zdrowego żołądka podczas trawienia,
i który się u sztucznie wyrabia, ta
technika doznała w ostatnich latach
wielkiego postępu, lecz dotąd nie ma
preparatu, w którym pepyna wraz
z innymi produktami naturalnego tra-
wienia, t. j. z pankreatyną, była-

by połączoną za pośrednictwem poży-
wnego i lekkiego pośrodku, jakim
jest ekstrakt słodowy. To udało się jed-
nemu i wyłącznie aptekarzowi **F. Schmie-**
dowi w Cieplicach i jego preparaty
„podniecające trawienie” zajmują dla-
żadego miejsce pierwsze. Pankreatynę
zadaje się w wielkiem osłabieniu tra-
wienia, kiedy wzszelkie inne pokarmy
by wają oddawane. Jeżeli inaszej być
nie może, to zadaje się ją jako poży-
wną klistyrę — z wielkim skutkiem.
Najcenniejsze powagi zajął właśnie
to preparat Schmieida na wzszelkie
katar żołądka i kiszki, na wzszelkie
osłabienia trawienia i na utratę
sił, która z tego wynika. Szczególnie
zalecają pierwsze powagi na tom polu,
t. j. w dolegliwościach odżywiania się,
prof. Leube i Rosenthal po 1 do
3 łytek stołowych kilka razy na dzień,
przy każdym jedzeniu.

Cena dużej flaszki 1 zitr., małej 65 ct.



Dla zapobieżenia
podrabiań bez warto-
ści, każda flaszka ma
na sobie markę ochr-
jak tu przedstawiono.
Fawudawo można dostać prawie we
wzszelkich aptekach. — W Rzeszowie
w aptece A. Karpińskiego. 34 2-7

Uczniowie gimnazjalni

znajdą na zbliżający się rok szkolny wygodne pomieszczenie i nadzór w domu nauczyciela tutejszych szkół publicznych. — Blizszej wiadomości udzieli z grzeczności Administracja „Kuryera Rzeszowskiego” 184 3-?

Handel Win

P. T.

Mam zaszczyt niniejszem zwrócić uwagę Szan. Publiczności na okoliczność, że z powodu otwarcia znacznego Składu hurtownego win w Pradze, oddał oprócz wszelkich gatunków prawdziwych win węgierskich, utrzymywać będę w Rzeszowie także **najznakomitsze wina austriackie**, jak niemniej **Bordeaux i Malaga** w oryginalnych butelkach. Uważam mojem staniem będzie wina te sprzedawać w najprzejętych gatunkach i po najumiarkowańszych cenach hurtownych.

Z ustanowieniem 161 14-?

Ignacy Gross

hurtowny Skład win
w Rzeszowie, we własnym domu,
Rynek główny, L. 92.

USTAWA

o pospolitem ruszeniu.

Cena 40 ct., z przes. 45 ct.

NOWELA EGZEKUCYJNA

Cena 30 ct., z przes. 32 ct.

Nabyć można w Księgarni J. A. Pelara
(H. Czerny) w Rzeszowie.

PEWNA

Sekretna Pomoc Lekarska!

Gruntownie, szybko, bez przerywania zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją, leczę wedle jedynie wypróbowanej i nieszkodliwej metody, wszelkie choroby syfilisowe, tudzież skutki nażuyć, osłabienie siły męności, zakaznie i katratno upawy, patologiczny nadmiar lub brak regularności itd. 196 53-?

D. J. Kurpiel

Specjalista-lekarz chorób tajemniczych, przy ulicy Watowej L. 3
we Lwowie.

Zamiejszczyć oddziela skuteczną radę listownie i wysłać odwrotnie stosownie lekarstwa w sposób dyskrecjonalny

Fortepian

używany, jest tanio do nabycia. Blizszej wiadomości udzieli p. Rotter w realności Wnój Fosiewiczowej.

Papę ogniotrwałą, płyty izolacyjne asfaltowe,

w najlepszym gatunku, własnego wyrobu, poleca

Fabryka gazu w Tarnowie. Paweł Skrzypiec.

174 9-?

Pracownia Kamieniarska
Fabiana Hochstima
w Krakowie,
przy ulicy św. Gertrudy Nr 2,
zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najlepszego piaskowca, poczynając od 20 złr., tudzież z marmuru, granitu i labradoru.

Przyjmują się również zamówienia według nadesłanych rysunków na roboty architektoniczne i na różnobarwne posadzki marmurowe.

Wszelkie obstalunki wykonuje się po cenach umiarkowanych i na spłatę ratami. 181 5-?

W najlepszym gatunku!

Nici białe i kolorowe, Bawełny francuskie, najpewniejsze do prania i robót kobiecych, Mignardises w rozmaitych szerościach, Weiny i Bawełny do pończoch w różnych kolorach, — oraz wszystkie drobniaki do szycia, haftu i krawieczysty,

Stanisława Piona

w Rzeszowie, ulica Pańska. 183 3-3



„Zacherlin”

najlepszy środek przeciw wszelkim owadom

skutkuje znakomicie i tepr robotawo szybko i pewnie tak dalece, że nie pozostawia ani śladu. 171 6-12

Niszczy zupełnie pluskwy i pehły.

Oczyszcza gruntownie kuchnie z karakonów.

Niszczy natychmiast mole.

Uwalnia bardzo szybko od plagi much.

Chroni nasze zwierzęta domowe i rośliny od robactwa i wynikających stąd zaniemagań.

Niszczy zupełnie wszy na głowie itd.

Zwraca się uwagę na okoliczność, że to, co sprzedają na wagę w papierze, nie jest nigdy specjalnością Zacherla. Tylko w oryginalnych fiaskach prawdziwe i tanio do nabycia w głównym składzie **J. Zacherl, Wien, I. Goldschmidgasse 2.**

W Rzeszowie: J. Schaiter i Sp.

Stanisław Pion.

B. Zacharski.

St. Jaskiewicz.

A. Karpiski, spt.

W Jarosławiu: J. Rohm.

B. Jankiewicz.

A. Tumidajski.

Jan Ludwik, spt.

H. Kaufmann.

W Jarosławiu: Jan Krempa.

W Tarnowie: W. Müldner i Sp.

E. Franc.

F. Leszyński.

T. Scherf.

P. Melch.

H. Iger.

H. Wittmayer.

I. Skowrońska.

D^r A. BERGERA

nowy poradnik w stabskościach płowolych i skórnolych, trzecie wydanie. Do nabycia u autora za 1 złr. za zaliczkę wraz z opak. i 1 złr. 20 ct. Także leczenie listownie pod dyskrecją, oraz 1 lekl. 216 49-? Ord. domowa od 3-5 po południu. Lwów, ul. Karola Ludwika, liczbą 7.

F. Tymolskiego

Kompozycje na fortepian:

Z grodu Lwa, mazur salonowy . . .	—50
Królowa bań, walce . . .	—90
Ciotanie, kadryle . . .	—70
Murzynka, polka franc. . .	—45
Gwiazda nasza, polonez . . .	—60
Sobótki, kadryle . . .	—70
Bozetka, polka franc. . .	—45
Całuj rączki, polka franc. . .	—45
Purim, polka franc. . .	—50
Modlitwa króla Jana III. . .	—60
Odbijanego, mazury . . .	—64
Wieczna 4za, polonez, poświęcony F. Deakowi . . .	—60
Marsz na pamiętkę pobytu ces. Franciszka Józefa we Lwowie . . .	—50
Kopciuszka, polka franc. . .	—45
Cric-cric, polka franc. . .	—50
Na Waszel, mazury . . .	—64
Milionerka, polka franc. . .	—45
Naj budo jak buwało, dumka i kołomyjki . . .	—64
Cicha woda brzegi rwie, kadryle . . .	—70
Dwa hołuby, dumka i kołomyjki . . .	—64
Podolanki, dumka i kołomyjki . . .	—64
Pamięci Borełowskiego, polonez . . .	—80
Wieniec mirtowy, kadryle . . .	—70
Dwa serca, jedno bicie, walce . . .	—90
Wspomnienie Zagórza, polka szyb. . .	—45

otrzymała na główny skład i poleca

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny)
w Rzeszowie.

Zwraca się uwagę na szczerą już tylko liczbę egzemplarzy utworów ś. p. Tymolskiego, które już więcej wydawane nie będą.

Należytość przesłać najlepiej przekazem równocześnie z zamówieniem, przyczem uprasza się dołączyć 5 do 15 cent. na porto opaski.

168 **Na porę** 11-16

kuracyjną 1887

poleca rzeczywście dobrą

HERBATĘ
rosyjską

Izydor Wohl

właściciel jedynego wyłącznego handlu herbaty 17 lat istniejącego we Lwowie, Sykstuska 6.

!! DLA REKODZIELNIKOW !!

Teoretyczna **Nauka rachunkowości** i praktyczna z dodatkiem wzoru korespondencyj tudzież prawa wekslowego, napisana przez Aleksandra Drosińskiego, kasjera rzesz. Kaszy oszczędności, wyszła nakładem Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie. Cena 40 cent. (str. 93). Nabywający otrzymuje w dodatku tegoż autora: Podręcznik zmiany wag starych na nowe metryczne.